Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Egzemplarz obowiązkowy
№ 14. Częstochowa, dn. 3 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1—
zamiejscowa . „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98, czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz 1 m/m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

Wielkopolska — a Jòzef Piłsudski.

Poznań, dnia 27 marca.

Stosunek społeczeństwa wielkopolskiego do rządów pomajowych ulega w ostatnich czasach widocznej ewolucji. Kto pamięta terror panujący w Poznaniu i na prowincji stosowany przez sfery wszechwładnej do niedawna Narodowej Demokracji wobec każdej jednostki, mającej odwagę przeciwstawić się narzucanym przez obóz świętomarciński poglądom i przekonaniom politycznym, ten musi przyznać, że stosunki panujące dzisiaj na terenie Wielkopolski uległy bardzo poważnym zmianom.

Nie mamy tu zamiaru forsować opinji, iż poważna część społeczeństwa wielkopolskiego, która pod wpływem nieprzebierającej w środkach agitacji nar.-demokratycznej żywiła wobec Marszałka Piłsudskiego uczucie nienawiści — dziś darzy go miłością i przywiązaniem. Stwierdzić natomiast musimy, iż nienawiść ta szerzona celowo i systematycznie przez „Kurjer Poznański“ znajduje coraz głębsze echo w kołaach naszego społeczeństwa, które skłonne do myślenia trzeźwego i praktycznego, widząc dorobek rządów pomajowych, zaczyna obdarzać je szacunkiem i ufnością.

Każdy Wielkopolanin nawet sympatyzujący z hasłami politycznemi nar.-demokracji musi głęboko zastanowić się nad temi wielkiemi zmianami w naszem życiu publicznem, które nastąpiły po dniach przełomu majowego. Społeczeństwo tutejsze wychowane w twardej szkole pruskiej, mające w sobie wysokie poczucie karności, nie może przejść do porządku dziennego nad znamiennym faktem, że od wypadków majowych władza w Polsce zyskała na trwałości i autorytecie. Rząd silny i sprężysty, taki właśnie jakiemu przewodniczy Marszałek Piłsudski, musi znaleźć sobie wszędzie uznanie, gdzie panuje szacunek dla władzy trwałej i mocno ugruntowanej, której dzierżyciele potrafią utrzymać jej powagę i godność. Rząd taki wyrasta w opinji społeczeństwa ponad partje polityczne, a nawet sympatycy stronnictw zwalczających rząd zmuszeni są oceniać jego zasługi, patrząc na nie, nie przez okulary partyjne, lecz własnemi oczyma ludzi trzeźwych i praktycznych.

Drugim nie mniej ważnym powodem wzrostu zaufania społeczeństwa wielkopolskiego do rządów pomajowych — to poprawa sytuacji ekonomicznej. Obywatel wielkopolski wychowany w warunkach dobrobytu oraz równowagi społecznej i gospodarczej, jest niezwykle wrażliwy na sytuację ekonomiczną całego społeczeństwa, odbijającą się bezpośrednio na jego prywatnych potrzebach i interesach.

Zarówno ugruntowanie trwałości władzy przez rządy pomajowe jak i konsekwentna polityka gospodarcza tych rządów sprawiły, że społeczeństwo wielkopolskie po raz pierwszy zaczęło rozumieć Marszałka Piłsudskiego. Nie jest paradoksem twierdzić, że właśnie Wielkopolska, która najsilniej przeciwstawiła się przewrotowi zaczęła cenić i szanować jego twórcę. Póki Józef Piłsudski realizował polskie ideały państwowe, Wielkopolska otumaniona agitacją endecką była doń usposobiona wrogo. Nie rozumiano w Poznaniu czem było zdobycie przez Piłsudskiego Dynaburga, czem było zdobycie Wilna, czem było wreszcie wskazanie przez Piłsudskiego szablą na Kijów jako na drogę wiodącą do stworzeni a niepodległej Ukrainy związanej węzłami przyjaźni z Polską, oraz oparcia potęgi Rzplitej na południu o wybrzeża Morza Czarnego. Nie rozumiano idei Piłsudskiego gdy realizow ał koncepcję Polski jako państwa, w którym wszyscy obywatele bez względu na różnice narodowościowe czuliby się braćmi i synami jednej ojczyzny, nie pojmowano jego wysiłków, gdy w tragicznych warunkach tworzył pierwsze kadry wojska polskiego.

Zrozumiano go właśnie po przewrocie majowym! Społeczeństwo wielkopolskie, które tak bezkrytycznie potępiało Piłsudskiego za rewolucję majową i gotowe było w poważnym swym odłamie dać posłuch hasłom separatystów—dziś właśnie dzięki przełomowi majowemu nabrało zaufania i zrozumienia dla Marszałka Piłsudskiego. Zaufanie to zdobył sobie Józef Piłsudski dzięki swej sile realizatorskiej w leczeniu naszego życia publicznego ze swawoli i anarchji. Sztuka rządzenia państwem, obca wszystkim rządom przedmajowym nie mogła nie wywrzeć wielkiego wrażenia w społeczeństwie wielkopolskiem oddawna tęskniącem do rządów uczciwych i silnych, do rządów spoczywających w rękach czystych i pewnych.

To też mając w pamięci podniosłe uroczystości związane z dniem imienin Józefa Piłsudskiego, które odbyły się w Poznaniu i na prowincji, uznać je musimy jako wyraźne objawy kryzysu w nastrojach Wielkopolski oraz stosunku naszego społeczeństwa do obecnego szefa rządu. Świadczą one, iż Wielkopolska dogania dziś w szybkim tempie inne dzielnice w dowodach uznania i ufności dla Pierwszego Marszałka Polski.

F. Ch.

Namawiajcie do oszczędzania wasze rodziny, krewnych sąsiadów i znajomych.

W obronie Sejmu.

„Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa jest Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej, łącznie z odpowiedzialnymi (przed Sejmem) ministrami“.

Konstytucja Rzpl. Pol.

Nowe wybory do Sejmu mają się odbyć w roku bieżącym, jak tego wymaga nasza Konstytucja, choć są czynniki, które chciałyby podobno wybory do Sejmu odroczyć do przyszłego roku, czy do dalszego jeszcze terminu.

Czy wybory będą, czy nie będą, endecka i wokóle prawicowa część naszego Narodu już dziś szerzy agitację, że albo Sejm jest wogóle niepotrzebny, bo nic dobrego nie zrobił i zrobić nie potrafił, czy nie chciał, albo — mówią — conajmniej liczbę posłów trzeba zmniejszyć, albo wreszcie ustanowić takie prawo wyborcze, ażeby na posła do Sejmu mógł się dostać prawie wyłącznie wybraniec endecji i księży, a wogóle panów i wsteczników wszelkiego stopnia i rodzaju.

Jak endecja, jak i cała wsteczna prawica szerzy swoją w tym względzie agitację?

Patentowani wstecznicy sami i w sposób widoczny w szkodliwej tej, bo podkopującej ustrój demokratyczny Polski pracy, udziału prawie nie biorą. Mają do tego bardzo wielu płatnych i bezpłatnych pomocników. Mają ich nawet wśród demokratów. Jest bowiem w Polsce bardzo wielu takich ludzi, którzy głośno, nieraz krzykliwie nazywają siebie demokratami, ale korzeniami swej duszy siedzą w starej szlachetczyźnie, w klerykaryźmie, w endecji, w starych pańskich narowach i zwyczajach, a przedewszystkiem są zdala od ludu — fundamentu demokracji.

Słaba głowa podobnego demokraty nadzwyczaj łatwo daje w siebie wmówić właśnie to, że Sejm jest przeżytkiem, że Sejm (nietylko obecny) wogóle nie jest twórczym budowniczym lepszej przyszłości Narodu i Państwa, że jest bezradnym i nieudolnym. Po cóż więc Sejm — pytają? — A jeśli już Sejm ma być, to liczba posłów niech będzie znacznie zmniejszona i niech tymi posłami... „będziemy tylko my... panowie z urodzenia, bogacze, i księża, lub endecy, albo „demokraci“, siedzący właśnie korzeniami swej duszy w starej szlachetczyźnie i w zaśniedziałem wstecznictwie. Siebie tylko posłami widzieć pragną; wara od tego człowiekowi pracy.

Nawet ci demokraci, którzy się kręcą około ludu rolnego mają nieraz tysiące argumentów—„dowodów“ i przykładów, a nadewszystko przymówek, napomykań i ubocznych strzałów, któremi bardzo zręcznie operują, wmawiają w lud, że Sejm... wogóle nic nie wart. Dziś zwłaszcza namnożyło się takich.

Rzecz szczególna, że do ludu pracującego po miastach, po fabrykach, więc do robotników z argumentami takimi owi panowie „demokraci“ nie ośmielają się pokazywać. Wiedzą, że robotnik nie pozwoli się im bałamucić; on się już dostatecznie uświadomił, że w interesie jego jest, aby kraj rządzony był, albo żeby rząd w państwie kontrolowany był przez przedstawicieli Narodu — ludu. „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organem Narodu, czyli wykonawcą jego woli w zakresie ustawodawstwa jest Sejm i Senat“ — głosi Konstytucja, a ministrowie są przed Sejmem odpowiedzialni...

Lud rolny Polski dopiero od lat niewielu żyje życiem politycznem, mało jeszcze jest uświadomiony i dlatego bardzo często nietylko słucha, jak mu wstecznicy panowie lub księża częstokroć przez „demokratów“ wkładają do ucha swoje zasady, ale i przywtarza tym agitacjom. Bardzo więc często słyszy się, jak nawet chłop bez głębszego wniknięcia w sprawę, krytukuje nie ten Sejm, któremu sam poddawszy się agitacji księżo-pańskiej dał większość chjenopiastową, a który to Sejm większością swoją źle dla chłopa działa, — ale wogóle krytykuje Sejm. Jak za panią matką pacierz, powtarza, to właśnie, co weń wmawiają przeciwnicy, zwłaszcza takiego Sejmu, któryby sam lud z pośród siebie i dla siebie wybrał. Tego właśnie wstecznicy boją się i żeby takim właśnie w większości ludowej przyszły Sejm nie był, dziś już wmawiają w lud wiejski, żeby on wogóle był przeciwnikiem Sejmu.

Chytry wróg ludu po wszystkie wieki swoją moc i władzę budował rękami samego ludu i jego nieuświadomieniem.

Wicepremjer Bartel o doli robotnika łódzkiego.

Podczas swego pobytu w Łodzi z komisją arbitrażową p. wicepremjer Bartel odwiedził domy robotnicze w kilku fabrykach, a między innemi w największej fabryce łódzkiej Scheiblera i Grohmana i stwierdził, że robotnicy mieszkają tam w dość możliwych warunkach.

Następnie wicepremjer Bartel udał się pieszo na zwiedzenie przedmieść, i wchodząc do mieszkań robotniczych na poddaszach i suterenach, przekonał się o panującej tam nędzy, przyczem najbiedniejszym rodzinom z własnych funduszów udzielał zapomogi po 100 i 50 złotych.

W wywiadzie udzielonym prasie przed wyjazdem z Łodzi p. wicepremjer oświadczył:

— Robotnika polskiego znam nie od dnia dzisiejszego i niepotrzeba było mojego wyjazdu do Łodzi, zwłaszcza, że Łódź znam również od dawna, a cały szereg fabryk zwiedziłem niejednokrotnie. Ponieważ znam też i robotników różnych narodowości europejskich, mam więc możność porównania robotnika polskiego z innymi. Przy porównaniu tem robotnik w bardzo wielu wypadkach zyskuje, gdyż potrafi znosić warunki, w jakich inny robotnik pracować by nie potrafił.

Warunki pracy robotnika łódzkiego są ciężkie, płace niskie i w wielu wypadkach niewystarczające.

Przemysł boryka się jeszcze ciągle z konsekwencjami wojny i dlatego nie wydaje mi się by w najbliższych czasach sytuacja robotnika łódzkiego mogła być poprawiona tak, jak by sobie tego życzyć należało.

Ludzie pozbawieni pracy znajdują się w nędzy jaką trudno sobie wyobrazić i na jaką miałem sposobność patrzeć własnemi oczyma.

Zbliżająca się wiosna stwarza pewne nadzieje poprawy sytuacji. Rząd ze swej strony robi wszystko, co jest możliwe, aby doli tych nieszczęśliwych ludzi ulżyć.

———

Słowa a czyny.

Wiadomo powszechnie, że narodowi-demokraci, to kasta mocnych, ale tylko w gębie narodowców, bo gdy tylko dojdzie do czynów, to jakoś zawsze się coś popsuje. Narodowy Wojciech Korfanty faktoruje Niemcom, a faktorował również i Zygmunt Seyda. Wiadomo, że nie bez zapłaty. Ostatnio mamy do zanotowania nowy tego rodzaju kwiatek z endeckiego podwórka. Oto austrjacki arcyksiąże Fryderyk wytoczył państwu proces o dobra Cieszyńskie i wziął sobie do obrony polskich adwokatów. Znalazł się między nimi filar N. D. ze Lwowa dr. Pieracki, który oczywiście za grube pieniądze, podjął się bronić austrjackiego arcyksięcia — przeciw państwu polskiemu.

Fakt ten sam mówi za siebie, komentarzy nie trzeba.

———

Przedstawiciele Związku Strzeleckiego u Pana Prezydenta Rzplitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął przedstawicieli Związku Strzeleckiego w osobach prezesa Związku, D-ra Kazimierza Dłuskiego, Komendanta Głównego Związku, maj. Kazimierza Kierzkowskiego i Sekretarza Generalnego Związku, Zygmunta Dreszera.

Delegacja Związku Strzeleckiego prosiła Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zaszczycenie swoją obecnością Zjazdu Walnego Delegatów Związku Strzeleckiego, odbyć się mającego 3 kwietnia b. r., i objęcie protektoratu nad III Narodowemi Zawodami Strzeleckiemi, które odbędą się w dniach 14 i 15 maja w Toruniu.

Audjencja trwała około 45 minut, przyczem Pan Prezydent wykazał wielkie zainteresowanie dla prac i rozwoju Związku Strzeleckiego, akcentując przytem zrozumienie wielkiego znaczenia państwowego prac Związku Strzeleckiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, profesor Ignacy Mościcki przyobiecał przybycie swe na Zjazd Walny oraz zgodził się objąć protektorat nad III Narodowemi Zawodami Strzeleckiemi.

———

Wyniki polskiej misji pożyczkowej w Ameryce.

W kołach fiansowych i gospodarczych wielkie zainteresowanie budzi wynik podróży prof. Krzyżanowskiego i wiceprezesa Banku Polskiego Młynarskiego, którzy powrócili ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Uzgodnili oni niemal całkowicie poglądy na raport prof. Kemmerera o sytuacji finansowej Polski z miarodajnymi sferami amerykańskiemi. Delegaci złożyli szczegółowe sprawozdanie rządowi polskiemu i uzgodnili jeszcze pewne szczegóły.

Wyniki misji pp. Krzyżanowskiego i Młynarskiego oceniane są zarówno przez rząd jak i polski świat finansowy jako bezwzględnie dodatnie. Dzięki nim, według krążących wiarogodnych wiadomości w połowie maja będzie już mogła nastąpić punktacja umowy o pożyczkę amerykańską.

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych, warunki pożyczki polskiej będą mniejwięcej takie, jak warunki pożyczki amerykańskiej dla Belgji, które są korzystne. Będzie to tryumf gospodarczej i finansowej polityki, budzącej zagranicą pełne zaufanie i szczere słowa uznania dla Polski.

* * *

W związku z wiadomościami o pożyczce amerykańskiej, w warszawskich kołach giełdowych panuje przekonanie, że dolar już w najkrótszym czasie obniży się do 8 złotych.

Spojrzenie w przyszłość.

W artykule zatytułowanym „Bez zastrzeżeń“ zabiera na łamach „Słowa“ z dnia 24 b. m. głos Eustachy Sapieha, zajmując stanowisko do projektu pełnomocnictw dla Rządu omawianego obecnie przez komisję sejmową. Autor nazywa projekt ten prowokacją i piętnuje obłudę prawicy, która boi się rzeczywistej poprawy ordynacji — takiej, któraby otwarła drogę do Sejmu ludziom nowym a zamknęła ją partyjnym krzykaczom i demagogom. Występując za nieograniczonemi pełnomocnictwami dla Marszałka Piłsudskiego p. Sapieha przewiduje takie konsekwencje dalszego oporu prawicy:

> „Jeżeli Sejm nie udzieli Rządowi pełnomocnictw wobec kończącej się w tym roku kadencji sejmowej, Rząd zdecydowany iść drogą konstytucyjną rozpisze nowe wybory na podstawie obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej. Wybory te wypadną jak najgorzej... Sejm ten okaże się niezdolnym do pracy i cały kraj wtedy postawiony przed alternatywą „Sejm czy Piłsudski“ odpowie, Piłsudski. Marszałek wtedy będzie się czuł w prawie oktroljowania radykalnie zmienionej Konstytucji, to znaczy, że po ciężkich i niebezpiecznych przejściach Marszałek Piłsudski przy współudziale takiego czy innego Rządu zdobędzie te pełnomocnictwa, których mu nie daje obecny Sejm“.

Autor podkreśla w końcu konieczność wywarcia nacisku przez cały kraj na Izby ustawodawcze, by zarzuciły swą szkodliwą dla Państwa taktykę.

———

„Ideowcy“ z pod sztandaru Hromady i N. P. Ch.

W uzupełnieniu podanych przez nas dawniej wiadomości o likwidacji Hromady na Wileńszczyźnie, zaznaczyć należy, że w gminie Postawy wykryto u członków Hromady fabrykę fałszywych banknotów 2-ch złotowych, w powiecie hrubieszowskim w osadzie Horodło znaleziono u członka N. P. Ch. maszynkę do fabrykowania 50 groszówek.

W województwach nowogrodzkiem i białostockiem znaleziono w wielu miejscowościach u członków Hromady i N. P. Ch. rewolwery, karabiny rosyjskie i naboje. W niektórych oddziałach Hromady i N. P. Ch. znaleziono przybory do pędzenia wódki.

Jak okazuje się obecnie, przeważna część członków Hromady i N. P. Ch. przystępowała do tych stronnictw tylko dlatego, że spodziewali się otrzymać bezpłatnie ziemię.

W województwie nowogrodzkiem zlikwidowano 300 hurtków, w województwie białostockiem 200, w województwie poleskiem przeszło 100. Ponadto przeprowadzono likwidację licznych powiatowych sekretarjatów w powiatach: brzeskim, mińskim, łuninieckim, prużańskim i kossowskim.

W Lublinie przy likwidacji komitetu okręgowego N. P. Ch. w czasie rewizji znaleziono i skonfiskowano mnóstwo bibuły komunistycznej. Wogóle stwierdzić należy, że linje propagandy zarówno Hromady, jak i N. P. Ch. nie różniły się w niczem.

———

„Propaganda“ Monarchistyczna.

Czytamy w № 9 „Głosu Monarchisty“:

> „—Osobiście byłem świadkiem takiego zajścia: chłop wrzucił do skrzynki pocztowej list, a potem pochylił rosłą postać i zaczął przemawiać do szpary, która się mieści w skrzynce. Zapytałem go, co robi? Odpowiedział, że mówi skrzynce, dokąd ma iść list. List przy pomocy poczmistrza wydobyłem i zaadresowałem“.

Najkomiczniejszą w tej całej historji postacią jest autor, gdyż opowiadanko swoje wydrukował w rubryce „Wiwat Republika“, chcąc niejako zaznaczyć: „Patrzcie, jakie rzeczy dzieją się w ustroju republikańskim! Chłopi gadają ze skrzynkami!“

A co będzie w monarchji? Chłop przemówi do obrazu, a obraz doń ani razu!

———

Zamiast aresztu praca na rzecz społeczeństwa.

W formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wejść ma w życie ustawa, na podstawie której areszt zastępczo mógł być zamieniony przez sąd na obowiązek pracy na rzecz państwa, powiatu lub gminy. Obowiązek pracy będzie zasądzony na wniosek prokuratora, albo też na prośbę oskarżonego. Oskarżony jednak musi się każdorazowo wykazać kwalifikacjami do wykonywania pracy.

Według projektu dwa dni pracy mają być liczone na jeden dzień aresztu. Kara będzie uznana za odcierpianą, gdy władza, na której rzecz pracę wykonywano, zaświadczy o jej zadowalającem ukończeniu.

———

Marszałek Józef Piłsudski.



Premjer Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

O polską akademję literatury.

Parę dni temu minister oświaty Dobrucki przyjął delegację Straży Piśmiennictwa Polskiego, która przedstawiła mu projekt utworzenia „Akademji Polskiej“. Do zadań tej akademji należałoby: piecza nad zachowaniem ducha i właściwości charakterystycznych języka polskiego; czuwanie nad poziomem twórczości w poezji i prozie; podtrzymywanie stałych stosunków między literaturą polską a piśmiennictwem całego świata.

Akademja taka, według przedstawionego projektu miałaby mieć swą siedzibę w Warszawie i liczyłaby 21 członków, która to liczba byłaby uzupełniana w razie śmierci członka akademji. Pierwszych 15-u członków miałby wyznaczyć Prezydent Rzeczypospolitej, pozostałych zaś 6-ciu wybieraliby mianowani członkowie. Członkowie akademji — według wymienionego projektu korzystają z praw i prerogatyw wysokich funkcjonarjuszy państwowych oraz pobierają stałe uposażenie, odpowiadające ich stanowiskom.

Pan minister Dobrucki przyjął projekt z całą życzliwością, obiecując, że wejdzie w porozumienie z innemi kompetentnemi ministerstwami.

ROMAN JAWIC.

Kopacze.

Jurne my chłopy. Zawsze my stuk, puk. My jutra kopacze nowych szukamy dróg. Choć ciężko, głodno, my zawsze stuk, puk. Choć wciąż tak chłodno, szukamy nowych dróg. W górze przestrono. My jak zmory cień, ziemi tej łono, zgłębiamy codzień.

Za ziemniak suchy, za nędzy kaszę, przez trud, przez głody — to życie nasze. Raz i jeszcze raz. My wciąż, stuk puk, wiercim ziemi głaz, szukamy nowych dróg. Jurne my chłopy, przez głód i ciernie, drążymy wiernie.

Zmordowani, zziajani, rozbici idziemy w wieczory ciemne i głuche na spoczynek koszmarny do nędznych barłogów naszych, by rankiem w większem zmęczeniu jeszcze kości nasze znowu zawlec do przepastnych ziemi czeluści. I tak codzień. Dzień w dzień ta sama droga. Rankiem wczesnym. I późnym wieczorem.

Znamy już całe miasto. Przewiercieliśmy je kilofami wzdłuż i wszerz. Od północy na południe i od zachodu na wschód. Znamy już lepiej niż siebie stokroć rozdarte i po stokroć zabliźnione jego łono, które jak ciało kobiety niewinnej wiecznie broni się przed brutalnością mężczyzny.

Niby w tętniące ciało oddechu pełnym i głębokim, wdziera się nasz kilof w glinę ciepłą, w pulsujące życiem łożysko matki-ziemi. Jej zapach nas czaruje. Żar odurza. Niby kochanka — miasto obnaża nam swe ciało.

Ale bywają dnie, gdy ono wydaje się być wszystkiem. Jeno nie zapłonioną ze wstydu dziewicą. Bywają dnie, że musimy zanim kilofy nasze wdrążą się w żywe, zdrowe matki ziemi łożysko, usuwać odpadki i nieczystości minionych dziesięcioleci, gruz już dawno wygasłych pokoleń, szczątki ludzi zbrodniczych, ofiar cywilizacji na usługach molocha kapitału.

Dzień za dniem nie wzdrygając się przed żądną obrzydliwością wznosimy wciąż i bezustannie piękno świata. Nie dla nas nie dla samych siebie. Nie dla zaspokojenia żądz swoich, ni pychy własne. I nie dla sławy. Praca jest dla nas celem. Tęsknotą. Marzeniem i radością. Ideą samowystarczalną.

Niechaj klną nas obywatele miast, gdy przychodzimy szponami swymi ziemię rozrywać. Niechaj złorzeczą, że zmuszamy ich do nałożenia drogi, do okrążania miejsc przez nas obnażonych w ziemi. I niech wzgardy nienawiścią ku nam płoną za obuwie swe zwalane gliną żółtą, a tłustą nagle wpoprzek ich wygodnego życia przez nas na rozdroża rzuconą. Niechaj w bezsilnej wściekłości wyzywają nas od ryjaków łajna i plugawego błocka. Nic to. My kopacze przez żywot cały ryć bedziemy topiele, cuchnące bajory z odpadków, grzęzawiska gliny lepkiej i żółtej, by życiu miljonów złorzeczących obywateli zapewnić czystość. My pozbawieni słońca wdrążamy się codzień w ziemi przepastne głębiny, by miljony ludzi mogli chodzić i jeździć bezpiecznie po wygodnych trotuarach i jezdniach ponad naszemi głowami.

Z całego świata.

— Komisja Izby francuskiej odrzuciła projekt udzielenia kobietom prawa głosowania siedmioma głosami przeciw dwom.

— W Tokio na skutek wybuchu w kopalni węgla zginęło 136 górników. Dotychczas zdołano odnaleźć około 60 trupów.

— Z Kowna donoszą o nowej fali aresztów wśród grup opozycyjnych. Szereg zatrzymanych studentów oraz socjaldemokratów ma stanąć przed sądem wojskowym pod zarztem przygotowań do przewrotu zbrojnego. Komisja prawnicza sejmu litewskiego odrzuciła projekt rządowy, który miał na celu zniesienie prawa odwoływania się od wyroków sądów wojskowych.

— W Bangoli pod Neapolem wyleciała w powietrze największa fabryka amunicji i broni. Przyczyny katastrofy są niewyjaśnione. Władze aresztowały rzekomo 1000 (!) osób, gdyż istnieje przypuszczenie, że chodzi tutaj o zamach skierowany przeciwko rządowi faszystowskiemu.

— Wkrótce ma być zakończona reorganizacja armi czerwonej. Głównodowodzącym armji czerwonej ma zostać znany strategik sowiecki Kamieniew.

Z Polski.

— W prezydjum rady ministrów odbyła się konferencja w sprawie odbudowy Kresów Wschodnich. Należy zaznaczyć, że od czasów wojny, która zniszczyła wschodnią połać kraju dopiero obecny rząd przestąpił do intensywnej akcji jej odbudowy, przyczem w planie akcja ta ma się zakończyć na jesieni b. r.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywane są projekty ustaw samorządowych w przyspieszonym tempie. Jest prawdopodobne, że rząd w razie ukończenia prac nad powyższemi ustawami, przedłoży je Sejmowi na nadzwyczajnej sesji.

— Według informacyj ze źródeł poselskich, pos. Kiernik, b. minister, filar „Piasta“, wstąpił do szeregów „Obozu Wielkiej Polski“ w charakterze specjalisty od spraw ludowych,

— Uwięziony wraz z 4-ma posłami „Hromady“ poseł Niezależnej Partji Chłopskiej Hołowacz, oświadczył o swem wystąpieniu ze stronnictwa, Prawdopodobnie p. Hołowacz zgłosi swój sukces do secesji trzech Bon, (Szakun i Szapiel).

— Znany z głośnego procesu o zastrzelenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, Józef Muraszko, na mocy indywidualnej amnestji wypuszczony został na wolność z więzienia wileńskiego. Był on na liście 28 ułaskawionych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Do dokończenia kary pozostało mu jeszcze parę miesięcy. Muraszko ma zamiar udać się za granicę.

— W rejonie powiatu wileńsko-trockiego na pograniczu litewskim patrol K. O. P. zastrzelił szpiega litewskiego, kurjerkę Wołoszynę Helenę, przy której znaleziono szyfry i inne dowody, stwierdzające jej działalność kurjersko-szpiegowską.

— W wielu fabrykach łódzkich wymówiono pracę robotnikom za czynny udział w organizowaniu strajku. W szeregu fabryk zaś mnożą się zatargi z robotnikami na tle wyrównania płac cennikowych.



Wzór banknotu dziesięciozłotowego, który zostanie puszczony w obieg.

— Ostatnie obliczenia Urzędu Emigracyjnego wykazują iż w roku 1926 wyemigrowało z Polski 166.600 osób. Z liczby tej 70 tys. wyjechało do Francji, 40 tys. do Niemiec, 15 tys. do Kanady, 14 tys. do Argentyny, 8 tys. do St. Zjednoczonych, 7 tys. do Palestyny.

W grudniu 1926 r. wydatki na zasiłki dla bezrobotnych poniesione przez „Fundusz Bezrobocia“ i tzw. „Państwową akcję doraźną“, wyniosły 7. 1 miljonów zł.

— 1-go kończy się termin stosowania opłat wywozowych od żyta i mąki żytniej w wysokości 15 złotych od 100 kg. Informują, iż, rząd wydał rozporządzenie, na mocy którego cła ochronne od żyta w powyższej wysokości obowiązywać będą od 31 maja.

———

List z Górnego Śląska.

Dłużej już milczeć nie mogę! Zbrakło mi argumentów; cierpliwości i ochoty do ustnej walki!

A o co chodzi? — O tę „drobinę“ ciągłego porównywania G. Śląska z resztą Polski.

Bo — jednostki mające możnośc, lub sposobność komunikowania się z głębią Polski wprawdzie znają wady jej urządzeń i porządków, ale także potrafią uznać zalety.

Niestety jednak olbrzymi ogół mówi o powyższych sprawach jedynie na podstawie znajomości miast: Będzina, Sosnowca i Częstochowy.

Ładny obraz! I ładnie sobie lud tutejszy przedstawia wygląd całego kraju!

Mój Boże! znosiłby człowiek cierpliwie drwinki i przycinki różnego rodzaju, ale — krew nie woda — powiadają. Trzeba tę sprawę poruszyć koniecznie i zamknąć niepoczciwe usta, które mówią tyle prawdziwych, a zatem niezbyt miłych rzeczy.

My narażamy się na czyhające na nas ze wszech stron choroby, by miljonom zapewnić zdrowie.

Lecz my nie przeklinamy. Nie złorzeczymy tej doli. Bowiem w pracy naszej zdobyliśmy w ciągu lat wielu mądrość i potęgę. My dziś wiemy, że każde nasze uderzenie kilofem jest jednym krokiem naprzód ku przyszłości. Wiemy, że każda ziemi łopata wydrążona w jej głębi i przez nas na powierzchnię wydobyta wznosi nas o jeden szczebel wyżej w naszym żmudnym, krwawym locie ku jutru ludzkości. Każda rura w ziemi ułożona, każdy kabel przeciągnięty, oddają krok za krokiem miasto w nasze ręce. I przyjdzie czas—miasto wpadnie w nasze objęcia niepodzielnie. Bezpowrotnie. Choć ciężko, głodno, my zawsze stuk, puk. Choć wciąż tak chłodno, szukamy nowych dróg. Raz i jeszcze raz. My wciąż stuk i puk, wiercim ziemi głaz, szukamy nowych dróg. My służym wiernie. Nie złamał nas głód, nie zmogły ciernie, nie zmrozi nas chłód.

———

Mieszkam w wiosce, liczącej 15,000 mieszkańców, a ponieważ znam dobrze Częstochowę, więc spróbuję zestawić ze sobą te dwie miejscowości.

Wymieniona wioska zwie się: Rydułtowy — posiada trzy piękne budynki szkoły powszechnej, dwa kościoły, kilka restauracji z salami do tańca, lub przedstawień amatorskich, duże casino, kino, 2 ogrody przy restauracjach, w których to ogrodach dosyć często letnią porą można wysłuchać bezpłatnych koncertów; jest też Towarzystwo Czytelni Ludowej i kilka innych związków.

Również w tejże wiosce przeprowadza się kanalizację w szybkim tempie, poprawia bite gościńce, budując dogodne chodniki po bokach.

Nie można też pominąć olbrzymiej lecznicy z parkiem — dwupiętrowej, składającej się z kilku budynków nadzwyczaj czysto zewnątrz i wewnątrz utrzymanych — a stojących nieco na uboczu, aby wyziewy z nich idące nie zarażały przechodniom powietrza.

A teraz jak wyglądają domy po obu stronach gościńców?

Oczywiście, choćby człowiek szukał, to nie znajdzie tu przy drodze płotów zbitych z desek, przewracających się w stronę podwórza, lub na przechodnia, omszałych w dodatku, lub próchniejących.

A ponieważ Rydułtowy mają w bliskiej przyszłości stać się miastem, zatem już w r. ub. wyszło rozporządzenie, na mocy którego przy przewidzianych na główne ulice gościńcach, nie wolno budować parterowych domów, aby miasto miało estetyczny i zachodni charakter.

Otóż to obraz górnośląskiej wioski.

A cóż mam powiedzieć o mieście Częstochowie?

Jest wiele do omówienia, lecz po co napróżno przedstawiać obraz, który dobrze aż za dobrze znają mieszkańcy Częstochowy!

Wolę zabawić się w plotki i powtórzyć bez dodawania lub odejmowania — spostrzeżenia Górnoślązaków, którzy mieli już zaszczyt poznać to miasto.

Otóż niektórzy z nich, nie mogą pojąć tego, że tak stare miasto, o takiem historycznem i religijnem znaczeniu, miasto, które odwiedzają przybysze z różnych stron Polski — nawet innych państw — jest do tego stopnia zaniedbane, że kanalizacja, ulice, hotele, pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Inni sarkają na postęp w pracy przy brukowaniu ulic. Oto jeden z nich był na rozpoczęciu pracy, a po miesiącu zastał ją zaledwie o kilka metrów posuniętą naprzód; niektóre zaś bruki tak mu sfatygowały nogi i obuwie, że zrezygnował ze sposobności obejrzenia miasta.

Inni jeszcze nie mogą się zachwycić czystością niektórych składów, sklepów i jatek, względnie widokiem rzeźników, którzy mało kiedy zmieniają zakrwawiony fartuch na czysty.

Wielu — nie może znieść widoku „chałupek“ przy ulicach, płotów starych, krzywych; obdrapanych domów; kramów i kramików pod Jasną Górą, które poprostu można czasem wziąć za innego rodzaju ubikacje.

Dziwią się też niektórzy — że oficyny często przedstawiają się ładnie, zewnętrzny zaś dom mizerny zasłania wysoką i lepiej skonstruowaną budowlę.

I wiele innych plotek mogłabym powtórzyć, ale ponieważ trochę już ulżyło mi się na sercu, bo zrzuciłam najważniejszy kamień zarzutów, wyczekam teraz chwili szczęśliwszej w której usłyszę pochlebniejsze nowinki, aby zasmuconych temi plotkami rozweselić i zająć czemś zgoła nowem.

Helena Fligiel Żydkowa.

Rydułtowy, 27.III 1927 r.

„Republikanin“ z portretem Marsz. Piłsudskiego skonfiskowany.

Zbytnia gorliwość niektórych funkcjonarjuszy policji znaną jest szczególnie w szerokich sferach społeczeństwa. Świeżo mamy do zanotowania fakt następujący, zakrawający na skandal.

W związku z uznaniem przez władze za nielegalną Niezależną Partję Chłopską policja w całym szeregu miejscowości przeprowadzała rewizje, a między innemi i w powiecie Radomskowskim, gdzie nawet aresztowano około 15 osób.

Podczas jednej z takich rewizji w Kobielach Wielkich w mieszkaniu ob. Ptaka, członka Związku Strzeleckiego, członka „Wyzwolenia“, wybitnego działacza ludowego w Kółkach Młodzieży Wiejskiej, organizatora uroczystości Reymontowskich w rodzinnej wsi Wielkiego Pisarza — w Kobielach Wielkich, gorliwy policjant skonfiskował 50 egz. № 12 „Republikanina“ z pomieszczonym na tytułowej karcie portretem Marszałka J. Piłsudskiego.

Pomijając fakt, że okoliczni prenumeratorzy nie otrzymali na czas pisma, policjant ów naraził siebie w pierwszym rzędzie na śmieszność, a może i coś więcej, bowiem nie przypuszczamy by Pan Starosta Chyliński nie wyciągnął z tej sprawy wniosków, że taki policjant nie przynosi chluby powiatowi, nie mówiąc już o poderwanym autorytecie „stróża porządku publicznego“.

Ludowiec z Radomska.

Tam, gdzie urodził się Wielki Pisarz Polski.

Dnia 20 marca r. b. odbyła się we wsi Kobiele Wielkie pow. Radomskowskiego — kolebce Wł. St. Reymonta — podniosła uroczystość wręczenia bibljoteki miejscowym organizacjom społecznym.

Bibljoteka ta, ufundowana przez Komitet Ludowy, przy wydatnem poparciu Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Związku Młodzieży Wiejskiej, będzie ogniskiem oświaty i kultury, a zarazem najpiękniejszym pomnikiem, bo rozsiewać będzie światło i rzeźbić dusze ziomków genjalnego Twórcy „Chłopów“.

To też zainteresowanie i przejęcie się uroczystością wśród miejscowej i okolicznej ludności było bardzo żywe.

Najpierw tłumnie zeszli się do pięknego, acz niewykończonego jeszcze kościoła w Kobielach Wielkich na nabożeństwo, potem zgromadzili się na placu przed szkołą, gdzie odbyła się uroczystość. Zagaił miejscowy nauczyciel, prezes Koła Młodzieży Wiejskiej, p. Stokowski.

Po nim dłuższe, niezwykle żywe i trafiające do serc słuchaczy przemówienie na temat: „Czem był Reymont dla Polski i jej wsi oraz dla świata“ wygłosił p. red. J. St. Szczerbiński z Warszawy. Wywarło ono potężne wrażenie.

Potem p. W. Czermiński, jako przewodniczący Komitetu, dokonał odsłonięcia i uroczystego aktu wręczenia bibljoteki Kółku Rolniczemu i Kołu Młodzieży Wiejskiej. Do licznie zebranej młodzieży przemówił p. B. Babski, zachęcając ją do pracy zbiorowej w Kołach Młodzieży Wiejskiej, by w nich tworzyć nowe życie i rozwijać tę siłę i piękno wsi polskiej, które ujawnił Reymont w swoich nieśmiertelnych dziełach. Przemawiał również przedstawiciel szkoły rolniczej w Dobroszycach, p. Łysak. Z miejscowych przemówień ogromne wrażenie zrobiły słowa p. Słoty, gospodarza z Przybyszewa, który wskazując na budynek dawnej karczmy, zaznaczył, że dziś mieści się w tym budynku szkoła, gdzie młode pokolenie wychowuje się na światłych obywateli.

Po uroczystości odbyło się niezwykle miłe przyjęcie w domu jednego z gospodarzy. Dodać należy, że do zorganizowania uroczystości dużo przyczynił się

p. Ptak z Kobiel Wielkich, sekretarz Koła Młodzieży. Z jego to inicjatywy zapadła jednomyślnie na zebraniu gminnem uchwała, by wystawić okazały budynek szkolny im. Wł. Reymonta. Plac już jest zakupiony w środku wsi i należy żywić nadzieję, że energiczni młodzi działacze dotąd nie spoczną, aż zamierzone dzieło doprowadzą do końca, w dowód ukochania Wielkiego Syna swej wsi. Należy również życzyć, aby plac, gdzie stała chałupa, w której urodził się Reymont, był wykupiony przez miejscowe organizacje społeczne, pięknie ogrodzony i przyozdobiony w najkrótszym czasie pomnikiem Wielkiego Mistrza.

———

Więcej światła.

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszym faktem, o jakim doniosła ostatnio prasa, był wynik arbitrażu. „Robotnik“ zapowiedział jego ocenę. „Dwugroszówka“ kostycznie przypomina, że związki żądały znacznie większych podwyżek. Inne pisma notują fakt — i kwita. Nikt nie spróbował zanotować bodaj, że wynik arbitrażu obowiązuje do lipca, że oznacza on początek ruchu zwyżkowego, że wreszcie ostrożność w podnoszeniu płac daje przemysłowcom pewien okres na przystosowanie produkcji do wzmagających się potrzeb robotniczych. I jeszcze jedno. Arbitrażowa komisja wykazała złą wolę przemysłu, który ofiarował pracownikom mniej, niż mógł ofiarować. To wszystko winna prasa podnieść i omówić. Trzeba więcej światła rzucić na stosunek pracy do kapitału, bo w miarę rozwoju naszego życia gospodarczego zagadnienia te coraz mocniej będą pukały do świadomości ludzkiej.

———

Wspaniały rozrost polskiej floty handlowej.

Według ostatnich danych, flota na Bałtyku składa się z 35 morskich statków handlowych o łącznej pojemności 27.000 tonn brutto.

Z sumy tej na statki rządowe przypada 9 o ogólnej pojemności 12.000 tonn, oraz na statki towarzystw prywatnych— 26 o pojemności 15.000 tonn.

Wkrótce flotę polską powiększą: transportowiec marynarki wojennej „Warta“, w tych dniach przejęty przez Ligę żeglugi polskiej o pojemności 3.500 tonn, 2 statki pasażerskie po 700 tonn pojemności, budujące się w stoczni gdańskiej, a nadto wkrótce ma być przez rząd zakupiony w Holandji parowiec towarowy o pojemności 1.000 tonn.

———

Cenzurowanie listów emigrantów przez Towarzystwa Okrętowe.

Od Wydziału Emigracyjnego Kom. Centr. Zw. Zaw. w Polsce otrzymaliśmy następujący komunikat:

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre towarzystwa okrętowe, które pośredniczą przy przesyłaniu listów emigrantów, jadących na okrętach do swoich krewnych pozostałych w kraju, cenzurują je i niszczą te listy, w których emigranci skarżą się na złe traktowanie na okręcie.

Podajemy to do wiadomości emigrantów i przestrzegamy ich przed przesyłaniem listów za pośrednictwem towarzystw okrętowych.

Prosimy wszystkich emigrantów o przesyłanie listów o złem traktowaniu na okrętach już po przybyciu do portu na adres: Robotnicze Biuro Emigracyjne, Warszawa, Przejazd 13.

———

Dalsze echa błędnej gospodarki Magistratu m. Częstochowy

w sprawach kanalizacyjnych i wodociągowych.

Członkowie Zarządu m. Częstochowy v-prezydent Dziuba i ławnicy Kiermas i Kaźmierczak w związku z złożeniem odpowiedzialności za gospodarkę „samodzielnego“ Prezydenta w dziale kanalizacji i wodociągów przesyłają do Województwa poniższe oświadczenie:

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 11 listopada 1926 r. złożyli v-prezydent Dziuba, ławnicy Kiermas i Kaźmierczak następujące oświadczenie:

„Niżej podpisani członkowie Magistratu stwierdzając, że Zarząd miasta Częstochowy na swych posiedzeniach nie rozpatrywał spraw związanych z kanalizacją i budową wodociągów, gdyż te rozstrzygał samodzielnie Prezydent—oświadczają, że odpowiedzialności za te sprawy nie mogą brać na siebie i uważają za niezbędne skrupulatne ich zbadanie, celem zabezpieczenia miasta przed możliwemi stratami“.

W związku z tem oświadczeniem Pan Wojewoda Kielecki pismem z dnia 27.XI 1926 r. L. Sm. 3279 | 2 nadesłał wyjaśnienie, z którego wynika:

1) że za czynności Zarządu miasta ponoszą kolegjalnie odpowiedzialność wszyscy członkowie Magistratu,

2) że członkom Magistratu przysługuje prawo zgłaszania swego „votum separatum“, względnie prawo wciągania ich wniosków do protokułów posiedzenia Magistratu,

3) że członkowie mniejszości Magistratu, pragnąc uchylić się od odpowiedzialności, mogą zrezygnować ze swych mandatów,

4) że oświadczenia pp. Dziuby, Kaźmierczaka i Kiermasa nie mają żadnego znaczenia prawnego, oraz

5) że przy samodzielnem załatwianiu spraw przez Prezydenta należy postępować w myśl art. 50 Dekretu z dnia 4.II 1919 r. Dz. U. N. 13, poz. 140.

W omawianej sprawie podpisani członkowie Magistratu oświadczają, że żaden z członków Zarządu miasta nie może być odpowiedzialny za samodzielne czyny i posunięcia Prezydenta, który decyduje samodzielnie w sprawach tak doniosłej wagi, jak kanalizacja miasta i wodociągi bez względu na to, czy są to sprawy pilne lub nie i nie przestrzega postanowień art. 50 Dekretu z dnia 4.II 1919 D. U. Nr. 13 poz. 140 t. j. nie przedkłada swych decyzji do dodatkowego zatwierdzenia przez Magistrat.

Mając właśnie tę okoliczność na uwadze podpisani członkowie Magistratu podkreślają z naciskiem, że nie mogą brać odpowiedzialności za zupełnie samodzielne poczynania Prezydenta miasta w sprawach kanalizacyjnych i wodociągowych i oświadczają, że wyjaśnienie Pana Wojewody Kieleckiego mija się zasadniczo ze stanem faktycznym i prawnym i powzięte jest albo bez uprzedniego dokładnego zbadania sprawy i gruntownego wniknięcia w nią, albo też w celu uniemożliwienia pracy Magistratu, opartej na przepisach prawnych, gdyż trudno wymagać od nas abyśmy

ad. 1) ponosili odpowiedzialność za czyny, w których udziału nie bierzemy,

ad. 2) składali swe „votum separatum“ względnie wnosili swe wnioski w sprawach, które nie są przez Magistrat rozważane,

ad. 3) rezygnowali z powierzonych nam przez wyborców mandatów, dlatego, że chcemy mieć przysługujący nam prawnie wgląd i decyzję w sprawach kanalizacyjnych i wodociągowych,

ad. 4) uważali nasze słuszne stanowisko za wystąpienie, nie mające żadnego znaczenia prawnego.

———

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy...

Wierzajcie Czytelnicy — nie do pozazdroszczenia jest dola feljetonisty, który tak czy owak, ma o czem pisać, czy też nie ma, a swoje odrobić musi, dając raz na tydzień taki „kawałek“, który Czytelnika nie znudzi, ba, nawet zajmie i zadowoli.

O, jak głęboką jest mądrość zawarta w sentencji „zgoda buduje — niezgoda rujnuje“.! Dopóki w łonie naszej Rady Miejskiej i Magistratu panowała jaka taka zgoda, — a w związku z nią od czasu do czasu odbywały się posiedzonka— ileż to materjału dało się zebrać do tygodniowego feljetonu! Ale wda się w taki interes nieczysta jakaś siła — zgodę licho porwało, władze miejskie zagniewały się na siebie i cisza nastąpiła — cisza, która w pierwszym rzędzie uderza w feljetonistę i rujnuje go.

„Cicho wszędzie... głupio wszędzie...
Nic nie było... i nie będzie...

Na pobojowisku magistrackiem jeno czarownice sabbaty swoje odprawiają.. przechodnie w nocy słyszą jakieś niesamowite głosy spływające z salij obrad.. Jęki, westchnienia... z których jedno tylko słowo daje się uchwycić: „U-l-e-n“. Włosy stają na głowie nawet najodważniejszym... nawet łysym... Brr! straszne!

Ale to nie temat dla feljetonu... Ossendowski mógłby na podstawie tych wypadków napisać jakieś nowe dzieło o mocach szatańskich...

Feljetonista tematów takich musi unikać... O czemże tedy mam pisać? Sportem nikt z „szanujących“ się obywateli na serjo nie zajmuje się, a o popisach Króla żelaza Marczewskiego, które miały miejsce w teatrze kolejowym, pisać nie warto.—Zniechęcony do Częstochowy, udał się on jakoby do Kielc, ale i tam spotkało go podobno fiasco zupełne.

W sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie Tow. Ośw. Narodowej, które zgromadziło tak skromną ilość... organizatorów, że nawet partji preferansa złożyć się z nich nie udało. Słabe tedy widoki ma ten „TON“ (nie mieszać z pastą do butów „Bon-ton“) i podzieli chyba los wielu innych budujących organizacji oświecających... narodowo.

Powodzeniem jedynie cieszył się odczyt o „Reymoncie i... komunizmie“. Według sprawozdania jednej z gazet miejscowych, prelegent zakończył odczyt wezwaniem do „rozbierania arcydzieł literatury w... tym względzie“. Słuchacze zaś zapałali takim wigorem na to wezwanie, że zamierzają nie tylko arcydzieła, ale samych literatów rozbierać i w tym i w innym względzie.

Pozatem post i to post w najściślejszym słowa znaczeuiu. Bryndza ogólna. Kupiec nie sprzedaje, bo nie ma komu, a nikt nie kupuje, bo nie ma za co. Mając tedy czas wolny a spokojny—wszyscy szykują się do... rekolekcji i rachunków... osobistych zamiast sumienia.

Bo i powiedzcie sami, kto z nas może sobie dziś pozwolić na taki luksus, jak sumienie, które w dodatku w dobie dzisiejszej jest conajmniej anachronizmem. Budzi się ono jeszcze czasami — powoduje wypowiedzenie kilku słów prawdy pod adresem tej lnb innej kreatury i... zamiast uznania, otrzymuje ocenę!.. nietaktu. A nietakt taki powoduje poruszenie błogostanu naszego rodzimego śmietniczka i psuje krew częstochowskiemu Mussoliniemu.

I dlatego precz z sumieniem, precz z wywrotową akcją ludzi „nietaktownych“... Sursum corda!

Kupujcie kartki do spowiedzi tylko w znanej z pomysłowości firmie wydawniczej, która gwarantuje odpuszczenie grzechów!...

Czyśćcie buty Bon-TON-em!

Zapisujcie się, jeżeli należycie do płci brzydkiej do sekcji „mężów“—jeśli zaś do płci nadobnej — do sekcji „białogłów“ przy Lidze Katolickiej, w której zarządzie znajdują się nawet mecenasy.

Kazbro.

Podobno...

...Budżet nieścisły.... ujawniono długi. o których się nawet nie... śniło, nadzieja na pozostałość 500.000 — smętnie się rozwiała... Prysły bańki mydlane. Niema żadnej pozostałości, są natomiast długi, które miasto zmuszone będzie pokryć. Z czego? to rzecz głowy miasta. — Ale nie oto chodzi. Zapytujemy jak można tak lekkomyślnie postępować, obiecywać radnym pozostałości — ci zaś przyjmują zobowiązania od swych adherentów i narażają się na to, że np. dewocjonaliści mają jakoby zamiar wystąpić z Chrześcj. Związków Zawodowych. —Powód: artystyczne budki w łeb wzięły! Pytamy, gdzież tu... sprawiedliwość?...

Z ekranu, sceny i estrady.

Teatr „Odeon“ od niedzieli wyświetla obraz polskiej wytwórni p. t. „Orlę“ (Lunatyczka) doskonale wyreżyserowany przez znanego artystę Wiktora Biegańskiego. — W akcji, jako główny bohater, bierze udział wsławiony swym lotem Warszawa—Tokio—Warszawa kpt. Bolesław Orliński. — Zajmująca fabuła, dobre techniczne opracowanie oraz malownicze widoki rodzimego pejzażu do niebotycznych Tatr włącznie składają się na nader piękną całość tego filmu.

Teatr „Nowości“ od soboty rozpoczął demonstrowanie wybitnego obrazu p. t. „Słowik hiszpański“, którego treść osnuta została na tle znanej powieści Blasco Ibanez'a. — Oprócz zawsze porywającego wyrazistością gry filmowej tej miary artysty, jakim jest Ricardo Cortez w obrazie tym gra niezapomniana odtwórczyni roli „Kusicielki“ Greta Garbo. Program dopełnia doskonała dwuaktowa komedja.

Kino Teatr „Nowy“ od soboty rozpoczął demonstrowanie dawno już oczekiwanego filmu wiedeńskiej wytwórni „Sascha“ p. t. „Dziewczątko z Prateru“. W roli głównej nasza narodowa chluba kinowa Igo Sym, który obok świetnej swej partnerki Nity Naldi oraz Almy Ondry poraz pierwszy błysnął swym talentem na międzynarodowym rynku kinematograficznym.

W obrazie tym ekspresją swej gry Sym zachwycił najwybredniejszą publiczność kinową osiągając sukces niebywały dla filmowego artysty polaka — został zaangażowany do Hollywood — gdzie wypełnić ma lukę wytworzoną przez śmierć Rudolfa Valentino. — Scenarjusz świetny, nieprzeciętny pozwolił na przejawienie genjuszu aktorskiego. — Całość porywa i utrzymuje widza w ciągłym napięciu. — Dobry film!

Drukarnia i Litografja Br. Swięckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 59.